KALENDARZ
Dziś św. Jadwigi wd. i Teressy.
D. 16 „ Florentyna B.
„ 17 „ Wiktora B.
„ 18 „ Łukasza Ap. i Ewang.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	3	8
Dziś	2	7

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 747 mm. Wiatr.
Dziś 766 „ Odmiana.

Piątek dnia 15 października 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Najjaśniejszy Pan, na najpoddanniejsze przedstawienie Zarządzającego Ministerstwem Oświecenia Publicznego, 29 lipca roku bieżącego, Najwyżej zezwolić raczył na odroczenie otwarcia, które miało nastąpić w drugiej połowie sierpnia 1875 r., piątego zjazdu badaczy przyrody w m. Warszawie do 15 sierpnia 1876 roku, na proponowanych przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego, a rozstrzygniętych i zatwierdzonych przez Jego Cesarską Mość, 4 kwietnia roku bieżącego, podstawach.

Podstawy do urządzenia piątego zjazdu ruskich badaczy przyrody w Warszawie.

Piąty zjazd ruskich badaczy przyrody w Warszawie, ma na celu przyczynienie się do naukowej działalności na polu nauk naturalnych, skierowanie tej działalności głównie ku bliższemu zbadaniu Rossji i ku pożytkowi Rossji i dostarczenie ruskim badaczom przyrody, sposobności do osobistego zapoznania się pomiędzy sobą.

Zjazd ten znajduje się pod protekcją Ministra Oświecenia Publicznego, od którego też zależy zatwierdzenie wszystkich projektów co do urządzenia zjazdu.

Ministrowi Oświecenia Publicznego dozwala się poruczyć kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego bliższe rozporządzanie co do urządzenia tego zjazdu.

Członkiem zjazdu może być każdy, kto naukowo zajmuje się przyrodoznawstwem; ale prawo głosu na zjeździe mają tylko uczeni, którzy wydali drukiem samoistne dzieło lub badanie, z nauk tak naturalnych jak i innych wymienionych w punkcie 7, oraz nauczyciele tych nauk przy wyższych i średnich zakładach naukowych. Żadne dyplomy na godność członka zjazdu nie udzielają się.

Wydziały na zjedzie w Warszawie mają być następujące: *a*) anatomji i fizjologji; *b*) zoologji i anatomji porównawczej; *c*) botaniki, anatomji i fizjologji roślin; *d*) mineralogji, geologji i paleontologji; *e*) chemji; *f*) fizyki i jeografji fizycznej; *g*) matematyki, mechaniki i astronomji; *h*) technologji i mechaniki praktycznej; *i*) medycyny naukowej; *j*) antropologji i etnografji.

Wydział medycyny naukowej może być, według uznania zjazdu, dzielony na sekcje.

Obrady na posiedzeniach zjazdu mają odbywać się w języku rossyjskim.

Członkowie akademji nauk, wykładający w uniwersytetach i nauczyciele nauk naturalnych, pragnący wziąść udział w zjeździe, mogą otrzymywać w tym celu delegacje na termin od dwóch do czterech tygodni, stosownie od odległości miejsca ich zamieszkania od miasta, w którem odbywa się zjazd.

Zjazd ma być w drugiej połowie sierpnia 1876 roku i trwać nie dłużej nad 10 dni, poczynając od 15 (27) sierpnia, a kończąc 24 sierpnia (5 września).

— Jego Excellencja Biskup Popiel w dniu 19 b. m. odbyć ma uroczysty wjazd do starożytnej katedry dyecezji kujawsko-kaliskiej we Włocławku.

*** Zaraz po przyjeździe z Kalisza do Warszawy, pani Friderici-Jakowicka, raczyła przyjąć udział w koncercie zasłużonego b. dyrektora opery p. Adama Müncheimera i odśpiewaniem dwóch numerów, a mianowicie: sceny „Matka i dziecię” Donizettego, oraz śpiewki hiszpańskiej „La Iradiera” *), wzbudziła niesłychany entuzjazm. Prawie wszystkie pisma warszawskie, to jest wszystkie *bez wyjątku* te, które zdały sprawę o koncercie, niosą jej jednomyślny hołd uznania. *Kurjer Codzienny* mówi: „Pani Jakowicka zrobiła furore, a zwłaszcza podobała się śpiewka hiszpańska, którą na żądanie powtórzyła. Umiejętność władania zawsze pięknym głosem i rutyna artystki, sprawiły wszystkim wielką przyjemność.” *Kurjer Warszawski* kończy swe sprawozdanie wzmianką „o gorącem przyjęciu, jakiego doznała pani F. J.” Nazywa ją „śpiewaczką z dobrej szkoły,” podziwia „głos rozległy niepospolitej dramatycznej siły, niewykluczający giętkości, ani technicznego wyrobienia, lekkości i wdzięku.” „*Wiek*” nawet przyznaje głosowi pani J., że „miękki i dźwięczny, nic na sile nie stracił, a na dramatyczności zyskał. Numera przez nią odśpiewane z zapałem publiczność przyjęła, okrywając artystkę salwą oklasków.” *Gazeta Polska* nie wspomina wprawdzie nic o koncercie p. Müncheimera, ale w artykule o teatrze i operze, radzi dyrekcji, *przynajmniej* zaprosić panią Jakowicką na kilka gościnnych występów.

*) „Kurjer Warszawski“ wspomina jeszcze o pysznej arji z „Don Carlosa,“ śpiewanej tu u nas na drugim koncercie w d. 5 b. m.

*** Wiadomą jest rzeczą, że Kalisz wpadł w jakiś stan apatyczny, co się tyczy widowisk teatralnych. P. Łuba ze swojem towarzystwem dał już cztery przedstawienia, wypełniając wieczory bardzo urozmaiconym repertoarem, a ani jeden jeszcze nie odpowiedział, nie mówimy już jego oczekiwaniom, ale oczekiwaniom każdego zdrowo-myślącego człowieka. Boć jeżeli sobie przypomnimy ciągłe narzekania na brak „*jakiegokolwie już*” teatralnego, „*byle tylko było*” towarzystwa (autentyczne); jeżeli narzekania te zestawimy z rzeczywistą, a względnie wcale nieposlednią wartością, mniej wprawdzie liczną, ale bardzo dobrej truppy p. Łuby, i po zesumowaniu tych danych, w rezultacie w kassie teatru ukazują się pustki, w taki raz nie wiemy już, co o tem myślеć i jakiemi do publiczności przemówić wyrazy, aby przecież była konsekwentną, i nie przypominała rozkapryszonego dziecka, które z płaczem woła o cacko, a otrzymawszy je, rozbija.

Oględni w sypaniu przedwczesnych i niewczesnych pochwał, musimy jednak być sprawiedliwymi, i powtórzyć raz jeszcze, że towarzystwo p. Łuby, na inne, cieplejsze zasługuje przyjęcie.

W ośmiu sztukach rozmaitego pokroju i kierunku, mogliśmy już osięgnąć przekonanie, że pani Mikulska jest wyborną artystką, zarówno w rolach serjo dramatycznych, jak i figlarnych, wesołych: pani Rudnickiej naiwne charaktery bardzo przypadają do talentu. Pani Wesołowska, znana

---

DZIEDZICZNY NARZECZONY

POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNĄ UWAŻA.

(*Ciąg dalszy*).

Nie pamiętamy już, w którym z francuzkich autorów, spotkaliśmy się z tą nader trafną i dowcipną uwagą: „Nie masz człowieka, którыby nie ukrywał jakiejś tajemnicy na dnie duszy swojej, z rodzaju tych, nad jakich wyjawienie śmierćby przeniеść był gotów. Chcesz się o tem przekonać?... Szepnij znienacka, z tyłu, pierwszemu spotkanemu nieznajomemu na ulicy te dwa wyrazy: „*Wiem wszystko*,” a obaczysz, że wzdrygnie się z trwogą.”

Tem bardziej też te dwa wyrazy musiały na Pawle uczynić wrażenie gromu, padającego u nóg jego. Usłyszawszy je, zsunął się z sofy, padł na kolana przed Wolickim, a wyciągając ku niemu obie ręce, wyszeptał:

— Litości panie! przebaczenia!..

— Wstań i słuchaj mię... Gdybyś nie był synem ludzi, których kocham, i dla których nietylko majątek, ale życie nawet poświęcić byłbym gotów, to w miejsce mnie, ujrzałbyś przed sobą kommissarza policji, biorącego cię do więzienia. Chwile są drogie. W ciągu godziny jeszcze środki ratunku znaleźć się mogą—później trudno już mi będzie ocalić ciebie, oszczędzić ojcu i matce łez i boleści, że takiej dochowali się z ciebie pociechy. Siadaj tu i odpowiadaj mi, a pomnij, że szczerość i skrucha są jedyną teraz deską ocalenia dla ciebie. Ty sfałszowałeś obydwa podpisy?

— Ja — ledwo dosłyszalnym głosem odpowiedział Paweł.

— Czy więcej jest podobnych wexli w obiegu?

— Nie panie! te trzy tylko! przysięgam na honor!

— Cicho! nie kalaj tego wyrazu, którego ci nawet wymówić nie wolno, i trzeba z twojej strony długich lat, ciężkich wysileń, abyś do tego prawa powrócił. Jak już powiedziałem wyżej, nie dla ciebie, boś tego nie wart, ale dla twojej matki, dla babki, których szczerym byłem i pozostanę przyjacielem, ja cię wydźwignę na ten raz z nieszczęścia.

Paweł rzucił się ku Wolickiemu, chcąc ucałować ręce jego, ale ten schował je po za siebie.

— Nie dziękuj, bo raz jeszcze powtarzam ci, że nie czynię tego dla ciebie, tylko dla twojej rodziny. Kto ci dopomógł do tego fałszu?

— Nikt.

— Więc sam wykradłeś sztampiljony?

— Nie rozumiem pana...

— Wexle te, o których mowa, noszą cechy wiarygodności. Na każdym z nich jest sztampiljon firmy twojego ojca, a wewnątrz numer bieżący księgi...

— Te już kto inny podrobić musiał.

— Rzeczywiście, uważałem, że wexle inną pisane są ręką, a nazwiska trassatów, daty na nich i numery, które sobie zanotowałem, odznaczają się innym charakterem pisma. D. musiał mieć spólnika pomiędzy pracującymi w kantorze... Zaraz się o tem przekonamy. Ty, Pawle, jeżeli ci drogie szczęście i spokój rodziców, dobre ich imię, przyszłość siostry, i to, o czem nie chciałbym powątpiewać, a muszę, nadzieja twego powrotu na uczciwą drogę, zostań w domu i nie odchodź ani na chwilę.

Po tych słowach Wolicki wziął kapelusz i zeszedł na dół do kantoru.

Prokurenta, jako w godzinie giełdy, nie było. Starszy z pracujących podszedł ku niemu.

— Pan Staliński wyjechał?

— Wyjechał.

— Na długo?

— Na dwa do trzech tygodni.

— Czy wiadomy jego adress?

— Wiadomy.

— Raczcie panowie zatelegrafować, aby powracał natychmiast.

Oczy wszystkich pracujących w kantorze skierowały się ku przybyłemu, z ciekawością, *ktoby* to był taki, co się ośmiela sprowadzać ich pryncypała, i jaki to może być interess, że do podo-

nam już dawniej, wcale dobrze przedstawia role komiczne; pamiętamy ją też, jako poważną matkę Fadet w „Poczwarce,“ gdzie umiała stanąć na wysokości zadania. Panna Rakowska wiele obiecująca i intelligentna, choć niedawno zapewne znajdująca się na scenie, na bardzo pochlebną zasługuje wzmiankę. Z mężczyzn tacy pp. Werner i Mikulski, pierwszy w rolach ojców i charakterów, drugi jako amant, nie od jednej już publiki zaszczytnego doznali uznania. P. Siedlecki, w jednej, jak dotąd, dopiero rolce, wykazał obycie się ze sceną, i typ salonowego trzpiota z ogromną odegrał werwą; pan Kossowski szczerą budził wesołość, jako stary sługa „Starego męża;“ pan Szeder bardzo przyzwoitym był lordem Dudley w „Fiamminie.“ Inni nie mieli jeszcze sposobności ujawnić swych zdolności. W ogóle towarzystwo p. Łuby ma wiele stron dodatnich, on sam zaś, jako człowiek młody i wykształcony, traktuje teatr jako sztukę, a nie jako chlebodajne rzemiosło: więc czegóż Wam potrzeba, Kaliszanie, aby rozgrzać zastygłe serca Wasze?... Silimy się odgadnąć... ale napróżno!

*** Celem ujednostajnienia i usystemizowania karności szkolnej w ten sposób, aby we wszystkich zakładach naukowych jednakowym wykroczeniom jednakowa odpowiadała kara, mają być, jak donosi *„Kurjer Warszawski“* opracowane przepisy wymierzania takowej. Nie wiemy, jakich zasad trzymają się w tym względzie inne instytucje naukowe w kraju, zapewnić tylko możemy czytelników, jako bliżej wtajemniczeni w sprawy tutejszego gimnazjum męzkiego, że jego zwierzchność kieruje się stale i wyłącznie, rozbudzaniem w młodzieży poczucia własnej godności i dzięki temu ojcowskiemu pojmowaniu swego stanowiska, w stosunku do młodzieży szkolnej, takowa, śmiało rzec można, wzorowem tak w szkole, jak i po za szkołą, odznacza się prowadzeniem.

*** Wczoraj i dziś, żydzi obchodzą pierwsze święta namiotów, czyli *kuczek*, a ostatnie w d. 21 i 22, to jest w przyszły czwartek i piątek: szabasy, jak zwykle szabasami, a dni 17, 18, 19 i 20, to jest niedziela, poniedziałek, wtorek i środa w przyszłym tygodniu są świętami wolnemi.

-*k*- W interesie ogółu tutejszych mieszkańców badaliśmy z ciekawością, gdzie sobie urządza nocleg dość liczna zgraja wyrostków obojej płci włóczących się po mieście, to żebrząc, to przywłaszczając sobie drogą kradzieży wszystko, co im wpadnie pod rękę. Owóż natrafiliśmy na ślad, iż przeważna część tych kandydatów do osad rolnych, nocną porą podkrada się do domu p. M. Blocha i korzystając z ciepła urządzonej tam piekarni wiedeńskiej, rozkłada się tamże na spoczynek. Nie na tem jednak koniec. Czeladź i parobcy w piekarni zajęci nocną porą, natrafiwszy na tych nieproszonych gości, siłą, w całem znaczeniu tego wyrazu, wyrzucają ich na ulicę, a powtarza się to prawie codziennie. Powstaje ztąd hałas i przekleństwo, a sąsiedzi radzi nie radzi, muszą być mimowolnymi świadkami tych codziennych bójek.

Pomijając przytrafiające się od czasu do czasu kradzieże z parterowych mieszkań różnych drobnych przedmiotów, a przeważnie poduszek, leżących dla oparcia na oknach, sama pora dżdżysta i nagość tych opuszczonych istot, przemawia za tem, aby raz już stanowczo uwolnić miasto od wstręt budzącej niemoralności małych bandytów. Czyby nie można w ten sposób postąpić: tych którzy przybyli czy to sami, czy z rodzicami do miasta z gmin, odesłać transportem; wszak gmina obowiązaną jest zająć się takim włóczęgą, narzucanie się ich bowiem miastu, jest szkodliwem i przykrem, zresztą łatwiej znaleźć zajęcie na wsi dla takiego chłopca aniżeli w mieście, które nie ma wyłącznych na taki cel instytucji. Dalej, tych, których pobyt nie da się wylegitymować, czyby nie można oddać do usług w szpitalach, tak miejskim jak i wojskowym. Rodzaj jakiej takiej pracy uwolni miasto i ich samych od niepotrzebnych krzywd, a zresztą przy stopniowem rozwijaniu się osad rolnych, można będzie korzystać z tej instytucji. Na razie cokolwiek uczynić wypada. Wszak jesteśmy dziećmi idei cywilizacyjnych i na sumieniu leży bezczynność w kwestji tak ważnej.

*** *„Gazeta Sądowa Warszawska“* ma zająć się rozjaśnieniem nader ważnej, nietylko dla prawników, ale w ogóle dla całej publiczności reformy sądowej, a to w szeregu artykułów wyświecających wypływające z niej prawa i obowiązki, i tak sędziów, urzędników mianowanych przez władzę, jako też i obywateli, którym znajomość ich, już to w charakterze stron prywatnych, już członków sądu, czy gminnego, czy jakiegobądź innego, nieodbicie jest potrzebną. Podobnego rodzaju pracę podjęła już dość dawno *„Gazeta Polska“* i znajdujemy ją w dodatkach do takowej.

*** Z bardzo wielu stacji pocztowych nie przyjmowano dotąd gazet i pism perjodycznych, po które abonenci do uprzywilejowanych, a zazwyczaj dość odległych, posyłać byli przymuszeni. Styszymy, że liczba tych uprzywilejowanych kantorów znacznie powiększoną zostanie, co znakomicie na rozwój tej ważnej gałęzi piśmiennictwa wpłynąć powinno.

*** Dowiadujemy się, że naczelnikiem straży ogniowej ochotniczej, urządzającej się w Piotrkowie, wybranym został redaktor „Tygodnia“ p. Antoni Porębski.

-*k*- Na wszystkich stacjach drogi żelaznej Warsz.-Wiedeń. przy rezerwoarach wody służącej do zasilania kotłów parowych pociągowych, urządzono kramy pożarne, tak iż każda stacja ma w miniaturze na pogotowiu straż ogniową w razie pożaru. O ile środek ten jest zbawiennym okazało się to w czasie pożaru w Skierniewicach, gdzie przybycie kolejowych sikawek z banhofu, zdołało opanować ogień i zapobiedz wielkim stratom.

*** W tworzącej się dopiero straży ogniowej łęczyckiej, nazwy pojedynczych jej oddziałów, które u nas są czysto niemieckie, tam na polskie przetłomaczonemi zostały. I tak *sztejgerzy* nazwani są bardzo trafnie *wstępnikami*, od słowa *steigen* wchodzić na górę, wstępować.

*** W tych dniach bawił w Warszawie p. Włodzimierz Spasowicz b. Professor Uniwersytetu Petersburgskiego, jeden z najznamienitszych współczesnych prawoznawców. Te wszakże uczone i poważne prace, jakim się oddaje, nie odwodzą go i od nadobnego piśmiennictwa, a dowodem tego świeżo wypracowane przezeń studjum krytyczne o Władysławie Syrokomli, o stanowisku, jakie w literaturze zajmował i o wpływie, jaki na nią wywarł.

*** Całkowite wydanie dzieł Zygmunta Kaczkowskiego, obliczone początkowo na tomów *dziesięć*, a uzupełnione jedenastym nadliczbowem już ukończonem zostało.

-*k*- W czasie odpustu w Koziebrodach, gub. płockiej, zabrano bandzie cyganów tamże przybyłych, kilka ładownych fur, napełnionych różnemi przedmiotami, pochodzącemi prawdopodobnie z kradzieży w czasie pożaru w Przasnyrzu. Aresztowani cyganie, pozostawiwszy takowe wozy, zaprzężone w dzielne rumaki, zdołali zbiedz.

WIADOMOŚĆ O RUCHU CHORYCH,
w szpitalach gubernji kaliskiej za miesiąc sierpień 1875 roku.

W szpitalach	Znajdowało się	Przybyło	Wyzdrowiało	Umarło	Pozostało.
Stej Trójcy w Kaliszu . . .	60	84	74	2	68
Starozakonnych w Kaliszu .	16	26	23	—	19
Sgo Józefa w Sieradzu. . .	15	17	18	2	12
Wszyst. ŚS-ch w Wieluniu. .	20	39	36	1	22
Sgo Mikołaja w Łęczycy . .	14	22	20	7	9
Sgo Ducha w Koninie . . .	28	46	36	2	36
Powiatowy w Turku . . .	22	11	20	1	12
W lazarecie więz. w Kaliszu	4	7	9	1	1
„ „ Sieradzu	16	21	17	2	18
„ „ Łęczycy	5	9	8	—	6
Razem . . .	200	282	261	18	203

✝ W przyszły poniedziałek t. j. dnia 18-go października, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Doktora Walentego **Stanczukowskiego**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele OO. Reformatów o godzinie 10-ej rano, na które pozostała wdowa zaprasza przyjaciół i znajomych. (600)

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca d. 8 października 1875 r.

Zbyt często i nad wszelki stosunek powtarzające się pożary, zwłaszcza też tak gwałtownie niszczące, jak w Siedlcach, Pułtusku, Przasnyszu i t. d. nie mogły nie dać powodu do różnych domysłów co do przyczyn, i w związku z tem, do poglądów na kwestję ubezpieczeń. Chociaż za-

---

bnej upoważnia śmiałości. Wolicki, korzystając z wrażenia, jakie jego słowa wywarły, wlepił swój bystry wzrok we wszystkie zwrócone doń twarze.

— Ależ panie dobrodzieju! — wyjąkał zastępca prokurenta — czy można wiedzieć interess?

— Jestem Paweł Wolicki, przybywam z Nowego Jorku...

Te magiczne wyrazy, magiczny wpływ wywarły. Kantorzyści wszyscy, co do jednego, znając dzieje powstania na nogi swojego pryncypała, który ich bynajmniej nie ukrywał, i sam je nieraz dla zachęty młodzieży opowiadał, schylili głowy. Gdy je podnieśli, od jednej z nich bił blask purpurowy, jaką się pokryło oblicze.

— Telegram natychmiast wyślemy. Napisz go pan zaraz, panie Janicki, i sam z nim odejdź, bądź łaskaw.

— Czy nie raczyłbyś pan powiedzieć mi, jakie wexle zapisane są pod numerami: 36512, 36513 i 36514?

— W tej chwili.

Zastępca prokurenta wziął wielką księgę, odwrócił parę kart i czytał:

„36512 Herrmann Grosse i Spółka w Bremie 318 tal. 25 srgr.

„36513 Justus Wolff w Lipsku 13,480 talarów.

„36514 Rothschild w Paryżu 180,000 franków.“

— Dziękuję — odrzekł Wolicki, niespuszczając oczu z owego młodzieńca, który przed chwilą tak czerwony, teraz trupią powłokł się bladością.

Wolicki przystąpił ku niemu.

— Czy pan bardzo jesteś zajęty?

— O! nie... co pan rozkaże? — drżącym głosem wyjąkał zagadniony.

— Dopomóż mi pan w poszukiwaniach, jakich obcy dziś prawie i nieumiejący się obrócić w tem mieście, dokonywać muszę. Wszak pan nie będziesz miał nic przeciwko temu? — zapytał zastępcę prokurenta.

— Ale i owszem! niech pan dobrodziej rozporządza, jakby u siebie.

— A więc proszę pana z sobą.

Młody człowiek ledwie na pół żywy, wziął za kapelusz, kierując swe kroki za Wolickim, który ukłoniwszy się wszystkim, wyszedł przeprowadzony aż do drzwi przez chwilowego naczelnika kantoru.

Gdy już byli w sieni, Wolicki, biorąc swojego zaimprowizowanego *cicerone* za rękę, rzekł mu te same sakramentalne wyrazy, które tak skutecznie podziałały na Pawła:

— Wiem wszystko! w moich ręku jest twój los obecnie.

— Co pan dobrodziej chcesz przez to powiedzieć? — wybełkotał zaledwie zrozumiale kantorzysta.

— Kto wycisnął sztampiljony na wiadomych ci wexlach?..

— Boże wielkiego miłosierdzia! zlituj się nademną! Panie! nie gub mię...

— Na czyje uczyniłeś to zlecenie?

— Niejaki D. wymógł to na mnie...

— Jakto *wymógł?*.. tłomacz się jaśniej...

— Panie! to mój wierzyciel... a ja utrzymuję ociemniałą matkę...

— Gdzie mieszka D.? — zapytał Wolicki, a usłyszawszy adress, rzekł do młodzieńca:

— Siadaj do dorożki i bądź naszym przewodnikiem. Pod dwoma warunkami: szczerości teraz, a poprawy nadal, będę się starał zagładzić nawet pamięć twej winy.

Lord widząc ich wsiadających do powozu, zamknął książkę i schował ją do kieszeni. Usunął się dla zrobienia miejsca Wolickiemu i zapytał:

— No i cóż?...

— Jeszcze nie wygrałeś milordzie zakładu. Dotąd ani cienia, jakiby padał na mojego intendenta...

— Tem lepiej dla niego, tem gorzej dla innych...

— Jakto?

— Widocznie winowajcą jest ktoś inny, kto cię więcej od niego obchodzi...

— Jesteś wielkim znawcą serc ludzkich milordzie... dzieje ich odgadujesz z wyrazu twarzy.

— Który od godziny, u ciebie nosi cechy wielkiej zadumy i strasznej boleści.

— Niestety! odgadłeś milordzie.

(*D. c. n.*)

patrywanie się na ten ważny przedmiot jest rozmaite, dążność wszakże jest jedna i zmierza ku temu celowi, aby wynaleźć sposób, o ile to jest w mocy naszej, zapobieżenia tak licznym pożarom i zarazem ulepszyć system ubezpieczenia, będącego jedynym środkiem powetowania szkód, spowodowanych przez pożar.

Taka to dążność podyktowała „*Kilka słów o ubezpieczeniach zabudowań od ognia*” i w odpowiedzi na nie „*Parę uwag*,” zamieszczonych w Nrach: 209 i 217 *Gazety Polskiej*.

Od niejakiego czasu, pożary stały się u nas plagą epidemiczną, jak każda epidemja, niszczącą, gdziekolwiek się zjawi i ogarniającą, że się tak wyrazimy, systematycznie, coraz więcej miejscowości. Jest więc ta kwestja prawdziwie palącą i zbyt groźną dla ogólnego dobrobytu, aby do niej mogło być zawiele wniosków i uwag, chociażby niewyczerpujących, zawiele słów i pisma. Owszem należy pragnąć jaknajwięcej ujawnienia myśli; bo tylko tą drogą możemy dojść do celu, którego już niesame tylko jednostki, nie pojedyncze miejscowości, lecz kraj cały wymaga koniecznie, jeżeli nie ma być dłużej ofiarą zbyt często i systematycznie zagrażającego mu żywiołu.

Przyczyny pożarów były i są zawsze jedne i też same. Niema innych prócz: nieostrożności, złej woli i piorunów. Wszystkie przypisywane w największej liczbie owym nic nieokreślającym „niewiadomym przyczynom,“ do dwóch pierwszych nieodzownie należą. Pod tę bowiem rubrykę podchodzą pogorzele, gdy jest usiłowanie zatajenia prawdziwej nieostrożności z obawy następstw, lub gdy niema jawnych i pewnych śladów złej woli.

Nieostrożność, najpowszechniejsza przyczyna pożarów ma wiele odcieni, głównem zaś tłem ich jest lekceważenie przepisów mających na celu zapobieganie pożarom.

Przepisy te osnute na doświadczeniu nabytem w długim szeregu lat tylu sięgają szczegółów, że gdyby ściśle były wykonywane przez mieszkańców i energicznie przestrzegane przez policję, pożary należałyby do rzadkich wypadków i zeszłyby do cyfry wyłącznie zbrodniczych i od piorunu wynikłych.

Podług tych to przepisów, nie wolno jest na zewnątrz budynków chodzić ze światłem otwartym, ani przechowywać na poddaszach lub w budynkach i blizko ognisk słomy, siana i innych łatwo zapalnych materjałów, jak się to zdarza u rolników i w warsztatach. Popioły winny być wyrzucane w miejsca bezpieczne i oddalone od budynków, a sadze jaknajczęściej i regularnie wycierane. Nawet samowarów niewolno wystawiać na schodkach, a dla składów okowity, nafty i t. p. wskazane są odpowiednie warunki. Każdy dom w mieście, posiadać winien jakieś narzędzie do gaszenia ognia w pierwszej chwili, a po wsiach drabiny i wiechy. Straże nocne po wsiach i miastach są ważnym środkiem ostrożności i dawną doniosłość mają także przepisy budownicze. Gdyby mniej budowano z drzewa i mniej kryto gontami, gdyby nie pozwalano reparować starych i spruchniałych ruder, stawiać gdzie się podoba sklepików, przerabiać szopy i stajenki na sklepy i mieszkania, miasta zyskałyby wiele na bezpieczeństwie.

Wszystkich i wiele innych przepisów znajdują silne poparcie w licznych artykułach kodexu karnego poczynając od ar. 782, nie mają go tylko u tych, których najwięcej obchodzić i obowiązywać winny. Więc ustrzedz się od pożarów z nieostrożności jest w naszej mocy przy energicznem naturalnie spółudziale władz policyjnych, a szukać nowych środków kiedy są dawne i dostateczne byłoby rzeczą zbyteczną, prócz może obostrzeń co do papierosów i sklepików po wsiach z naftą, cygarami i zapałkami. Jeżeli zaś dla popiołu wyrzucanego z żarzącemi się węglami, dla pękniętego komina, lub innej podobnej niedopatrzonej przyczyny całe miasta zamieniły się w gruzy, nie dowodzi to, aby nam potrzeba było nowych środków, lecz, że przepisy praktyczne i zbawienne, na które składały się lata doświadczeń i obserwacji, poszły w niepamięć ze skutkami nader dotkliwemi, które przecież dla niedotkniętych jeszcze przestrogą i nauką stać się powinny.

Inaczej się rzecz ma z pożarami wynikającemi z podpalenia. Przeciw tym wystarczą środki zwyczajne, w innych razach skuteczne i zbawienne; co do nich potrzeba całej surowości prawa. Wiele wszakże rzeczy uważamy za nader pożądane: raz aby władze policyjne nie ograniczały się na prostem doniesieniu Sądom o zaszłym wypadku, lecz w pierwszej zaraz chwili przedsiębrały dochodzenie, najmniejsza bowiem zwłoka, i pominięcie najbłahszej napozór okoliczności, mogą zatrzeć ślady i udaremnić wszelkie najenergiczniejsze usiłowania. Powtóre aby sądy ogłaszały przez pisma rezultaty tego rodzaju śledztw we wszystkich szczegółach, gdyby nawet sprawcy nie zostali wykryci. Upatrujemy w tem taki cel, że okoliczności śledztwem objęte, wskażą na co w perjodzie podejrzanych pogorzeli należy szczególną zwracać uwagę, a oprócz tego, jeżeli przedmiotem sprawy będzie podejrzane usiłowanie, już ujawnienie chociażby podejrzenia tylko, może pohamować występne zamiary.

O piorunach trzeciej przyczynie pożarów, możemy to tylko powiedzieć, że gdzie zaprowadzenie konduktorów jest niemożliwe, tam pozostaje tylko silnym ratunkiem starać się złagodzić skutki wynikłego pożaru. Właśnie ten ratunek, jako nader ważna i z pożarami w ścisłym będąca związku, nasuwa nam myśli, które będzie tu na czasie wypowiedzieć. (*D. c. n.*)

Różne wiadomości.

-k- W obec ogólnie zwróconej baczności na kierunek oświaty tak w kraju naszym, jako i w całym świecie ucywilizowanym, niech nam wolno będzie skierować uwagę szanownych czytelników na zadziwiające postępy oświaty narodowej w Egipcie.

Liczba uczących się w niższych szkołach dochodzi do 100 tysięcy t. j. 192 uczących się na 10,000 ludności, co w stosunku z innemi krajami na wschodzie jest bardzo świetną rzeczą; w Turcji naprzykład na 10,000 ludności przypada zaledwie 100 uczących się. Co dziwniejsze, gdy dotychczas kobietom wzbronionem było chodzić do szkoły, obecnie uczących się dziewcząt jest 4000. Ludność Egiptu wynosi najwięcej 5½ miljona, w tym stosunku więc liczba uczących się jest poważną.

Budżet wydatków oświecenia publicznego, który przed 10 laty wynosił tylko 94 tysięcy, dziś dochodzi do 1,600,000 franków, nielicząc ofiar osób prywatnych. Szkoły dzielą się na *wojskowe*, utrzymywane przez rząd, *szkoły dla sierot*, *centralne* i *kolegja narodowe*. Ze specjalnych prym trzymają: politechniczna i medyczna, oraz szkoła czytania hieroglifów, której prace przesłane były na wystawę wiedeńską w r. 1873. Cudzoziemskich pensjonatów w Kairze i Nowej Aleksandrji jest 16. Najwięcej młodzieży egipskiej uczęszcza do kolegjów narodowych. Liczba uczących w tychże dochodzi do tysiąca. W samym Kairze jest ich dwie, a najznaczniejsze jest kolegjum „*Azhar*” założone 970 roku po Chr.

-k- W Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Kanadzie wychodzi obecnie 8348 rozmaitych pism perjodycznych przeważnie w języku angielskim.

-k- W Czechach piwowarstwo rozwinęło się w wysokim stopniu. Browarów jest tam około tysiąca. Sam browar pilzeński produkuje 200 tysięcy wiader piwa, a wszystkie około 10 miljonów wiader.

-k- W składach dworca kolei żelaznej w Rzymie, między pakami znaleziono jednę, zawierającą trupa zamordowanej młodej dziewicy. Ponieważ w tymże czasie jakiś ojciec, zamieszkały w Neapolu, szukał zaginionej córki, przeto wezwano go do Rzymu, dla sprawdzenia ciała znalezionego w pace.

Po znalezieniu ojca zamordowanej, policja wyśledziła sprawcę zbrodni, lecz go nie ujęła. Jest to młody medyk, który namówił zakochaną w nim dziewczynę, aby zabrała ojcu 20 tysięcy lirów i uciekła z nim. Pokazuje się, iż medyk ów dostawszy pieniądze do rąk, zbiegł, zabiwszy poprzednio nieszczęśliwą.

PARYŻ I KALISZ.

II.

Tuilerje w gruzach.—Niemożność odbudowania ich według dawnego planu. — Ratusz i Izba Obrachunkowa.— Paryż szybko zaciera ślady klęsk. — Luxemburg, Luwr i muzeum Cluny.—Muzeum artyllerji.—Pamiątki polskie tamże. — Oznaki zaszczytne z czasów konwencji i Dyrektorjatu.

Zwracając się teraz do stanu budowli, przedewszystkiem muszę nadmienić: że główny pawilon pałacu Tuilleries leży w gruzach, i wedle opinji biegłych, jako przepalony, musi być zupełnie rozebrany. W miejsce tego pawilonu, który jak wiadomo frontem dotykał ogrodu, ma być podobno wzniesiona jakaś kolumnada, która łącząc dwa boczne pawilony, pozwalałaby widzieć Louvre i z nim się kommunikować. Boczny pawilon od strony Sekwany, jest w zupełnie dobrym stanie, i w nim mieściła się obecnie, wystawa jeograficzna, drugi pawilon od strony Palais Royal, jest obecnie restaurowany. Sąsiadujący z Tuilleries Louvre, jak również i znajdujące się w nim muzea i galerje obrazów, nietylko, że nie doznały żadnych uszkodzeń, lecz owszem, dziś jeszcze pracują nad zewnętrznem upiększeniem tego gmachu, który nieomylnie jest jednym z najpiękniejszych w Europie.

Ratusz i Najwyższa Izba Obrachunkowa leżą w gruzach. Nad odbudowaniem pierwszego, już obecnie pracują, druga jak się zdaje musi być zburzona do szczętu, gdyż pozostałe mury do żadnego użytku posłużyć nie mogą. Wreszcie pałac Legji Honorowej i wszystkie inne gmachy publiczne, których dotknęła się ręka rozszalałych kommunalistów, są już doprowadzone do zupełnego porządku, a nawet lasek Bouloński, którego część dotykająca pól Elizejskich, była wycięta w czasie oblężenia, dziś jest doprowadzony do pierwotnego stanu, przez posadzenie trzydziestoletnich drzew.

W ogóle, nie znając smutnej historji ostatnich lat, niktby nie przypuszczał, aby to świetne i ludne miasto, przechodziło przed kilku laty przez tak smutne katastrofy; owszem widząc te wspaniałe budowle i place, ten ruch ciągły w sklepach, miejscach publicznych i ulicach, tę nadzwyczajną ilość sklepów zapełnionych najróżnorodniejszemi towarami, musisz pomimowolnie przyznać: iż Francja pod względem pracowitości swych dzieci, pod względem przemysłu i handlu, jeżeli nie pierwsze, to napewno jedno z pierwszych miejsc zajmuje. Wreszcie oprócz uprawiania tego wszystkiego, co zdolne zapewnić byt jednostek i całego społeczeństwa, Francja nie zaniedbuje sztuki, która się uplastycznia w licznych muzeach i pomnikach.

I tak prace zostających przy życiu artystów, są zwykle wystawione w Luxemburgskim pałacu, zkąd dopiero po śmierci autorów mogą przejść do Luwru. W tem ostatniem miejscu, muzeum malarstwa i rzeźby, muzeum starożytnych wykopalisk, muzeum egipskie i morskie, zawierają w sobie tysiące przedmiotów, których wysoka artystyczna i utylitarna wartość, jest godna podziwu. Zwiedzenie muzeów w Luwrze wymaga przynajmniej siedmiu dni czasu, zwiedzenie Luxemburga kilka godzin, nareszcie zwiedzenie muzeum Cluny, w którem głównie złożone są najstarożytniejsze pamiątki Rzymu, Francji, jak również zwiedzenie szkoły sztuk pięknych, może być w ciągu jednego dnia spełnione. Samo się przez się rozumie, iż specjalne badanie pojedynczych przedmiotów, wymaga znaczniejszego czasu.

Oprócz wyżej wymienionych muzeów na szczególną jeszcze uwagę zasługuje tak zwane „muzeum artylerji,” mieszczące się w pałacu Inwalidów *). W pomienionem muzeum znajdujesz już to naturalne, już w modelach, wszelkiego rodzaju działa używane od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów, następnie modele mostów, pontonów, pociągów, namiotów i t. p., oraz tysiące sztuk uzbrojenia armji, poczynając od starożytnych halabard, buzdyganów, włóczni, łuków, aż do rewolwerów, szabel i teraźniejszej szybkostrzelnej broni. Znakomity zbiór całkowitego rynsztunku dla średniowiekowego rycerstwa i ich koni, zupełne komplety uzbrojenia w Chinach, Japonji, Meksyku, na Kaukazie i na całym wschodzie, pamiątkowe miecze i szable rozmaitych monarchów, 3-ch konsulów i wielu marszałków Francji, liczne ozdoby honorowe, udzielane głównie wojownikom za odznaczenie się na polu bitew, oto przedmioty, które najobojętniejszego potrafią zająć i niejednokrotnie przyciągnąć do siebie. Pomiędzy temi wszystkiemi najróżnorodniejszemi pamiątkami, zwróciły moją uwagę dwie karabele należące kiedyś do Stefana Batorego i zachowane pod szkłem. Jedna z nich na ostrzu nosi złoty napis: „Stephanus Batoreus Rex Poloniae A. D. 1575,“ a pod klingą emaljowane na białem polu wyobraże-

---

*) Czy Szan. Autor nie myli się?... Dawniej bowiem Muzeum artyllerji było obok kościoła S-go Tomasza z Akwinu. Mianożby je przenieść obecnie? (Przyp. Red.)

nie Minerwy, druga zaś takiż sam napis, z odmiennym tylko, bo 1579 rokiem. Pochwa pierwszej jest obciągnięta błękitnym aksamitem, i złotemi emaljowanemi skówkami, druga zaś w prosty jaszczur oprawna, ma zniszczoną klingę. Wreszcie pomiędzy ozdobami honorowemi jest krzyż komandorski orderu „Virtuti militari,“ mający kiedyś należeć do księcia Józefa Poniatowskiego, oraz parę tabliczek srebrnych, cztery cale średnicy mających, a do noszenia na piersiach przeznaczonych, na których jest wyryte podziękowanie dyrektorjatu dwom polakom, sierżantom legji włoskiej. Tabliczek takich z francuzkiemi napisami jest kilkanaście, już to z czasu konwencji, już to z czasów dyrektorjatu, i te małe srebrne blaszki, są podobno najwymowniejszym dowodem, iż bezwzględna równość, nigdy istnieć nie może, jakkolwiek bowiem arystokracja rodowa, może nie mieć prawa bytu, to przecież arystokracja zasługi i nauki, zawsze i wszędzie wyróżnianą być musi. *(D. c. n.)*

Przegląd polityczny.

Wiadomości nadesłane z San Sebastianu, potwierdzają pogłoskę o bombardowaniu tego miasta przez karlistów. W nocy z 29-go na 30-ty z. m. karliści ustawili baterje na wzgórzach Igueldo i San Marcos, i rzucili 205 bomb i granatów na różne strony miasta. Pociski padały na koszary znajdujące się przy cytadeli, szpitale i domy prywatne. Nadedniem karliści wstrzymali ogień; około dziesięciu osób zostało zabitych lub ranionych.

Dnia 29 września stoczona została wielka bitwa pod Prapatnicą, która trwała od 8 rano aż do 4 po południu. Kolumna prowiantowa turecka, posuwająca się od Kleku, zaatakowana została przez powstańców; wojska tureckie, które eskortowały transport, zostały wyparte po za Gradec. Tymczasem nadeszły z Mostaru i Lubinia wojska, wysłane na pomoc kolumnie transportowej. Uderzyły one na powstańców z tyłu, lecz napotkały bardzo silny opór i po gorącej walce zmuszone zostały do odwrotu. Ogólna liczba wojsk tureckich, które brały udział w bitwie wynosiła około 2,200 ludzi; powstańcy pod dowództwem Lubobratica, Pawłowicza i Andieliicza liczyli około 800 ludzi. Turcy ponieśli w odwrocie ogromne straty; mówią o 400 zabitych i rannych, między którymi jeden bimbasza. Powstańcy zdobyli 120 karabinów i kassę wojenną, która zawierała 20,000 lirów tureckich. Straty powstańców wynoszą 10 zabitych i 40 rannych. Powstańcy pozostali panami pobojowiska i obozowali na niem w nocy z dnia 29 na 30 września. Nazajutrz pomaszerowali do Rawnego.

We wschodniej Hercogowinie powodzi się powstańcom w ogóle nieźle. Wszystkie blokhauzy tureckie z wyjątkiem Niksicza i Bilka są tam w ich ręku. Mniej pomyślnie natomiast stoją dla nich rzeczy w zachodniej części kraju, gdzie nagromadzone są większe siły tureckie.

Liczba zagranicznych ochotników, walczących w szeregach powstańców, jest wcale nieznaczna, oczywiście, jeżeli odliczymy Czarnogórców, Serbów i Bochezów. W ogóle walczy po stronie powstańców nie więcej nad 150 niesłowiańskich ochotników. Dwie trzecie powstańców uzbrojone są karabinami starej konstrukcji, a zaledwie jedna trzecia posiada karabiny odtylcowe. Brak ammunicji i żywności dotkliwie czuć się daje.

Jeżeli dyplomacja nie położy kresu powstaniu, przeciągnie się ono zapewne długi czas jeszcze.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
15 październik	piątek	6	26 r.	5	6 w.	10	40	5	58	5	5w.	we dnie
16 „	sobota	6	27 „	5	4 „	10	37	6	1	5	22 „	
17 „	niedziela	6	29 „	5	2 „	10	33	6	5	5	44 „	
18 „	poniedział.	6	31 „	5	0 „	10	29	6	9	6	20 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej